

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Andrzeja Nera napisanej w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, na Wydziale Filologicznym, pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Adamowskiego, Lublin 2022 r., pod tytułem:

„WIZJA ŚWIATA W KULTURZE HEAVYMETALOWEJ”

Na wstępie chciałbym wyrazić uznanie dla Autora rozprawy, iż podniósł temat, poruszany najczęściej w kręgu publicystyki i w obiegu internetowym, na poziom języka nauk o kulturze i poważnego dyskursu akademickiego. Dokładnie przybliżył, także w świetle literatury obcojęzycznej, problematykę heavymetalową, znaną mi głównie ze swobodnych seminariów studenckich. Jako etnomuzykolog jestem Mu też wdzięczny, że przygotował mnie intelektualnie, zanim miałbym ewentualnie wystawić się na przemoc akustyczną (100-120 decybeli, dynamika na progu bólu; byłem wstrząśnięty, gdy córka relacjonowała mi, że nawet „amorki” k-popu, każąc słuchaczom stać i machać banerami, sprawiają, że nie słyszy się samemu, gdy się mówi do sąsiada. Możemy sobie wyobrazić, jak olbrzymie dochody będą czerpać w bieżącym stuleciu producenci aparatów słuchowych).

Wychowany na wspaniałym dziedzictwie wiedzy o folklorze (w tym zwłaszcza muzycznym), wprowadzony do sztuki dźwięków przez Jana Sebastiana Bacha, z atencją spoglądający na uniwersytecki Lublin o dwóch płucach, angażujący się w studium tradycji małych społeczności rolniczych, które nie lubią ekscesów, świadomy pracy przy zbiorach fonograficznych, gdzie przesterowanie dyskwalifikuje dokument dźwiękowy, nie mogę udawać, że nie jestem konserwatystą. Jak jednak każe Miłosierdzie Pana, z wyrozumiałością podchodzę – także dzięki Autorowi rozprawy – do niegdysiejszych krzykliwych kontestatorów i ich wysiłków zaokrętowania się w kulturze masowej Zachodu. Autor rozprawy kieruje się słuszną intuicją kulturoznawczą, że to, co funkcjonuje w kulturze przez okres jednego-dwóch pokoleń, już się zakorzeni w obiegu społecznym.

Rozprawa doktorska mgr Nera, o znacznych walorach poznawczych, może funkcjonować też jako „szczepionka” na mocne uderzenie multimedialne – od muzyki przez słowa, przekaz, strój, scenografię, performance, po globalną dystrybucję utworów i płyt. W świecie sztuki i kultury poruszamy się według własnej busoli, zgodnie z osobistą wskazówką najwyższego zmysłu – smaku. Dla kogoś, kto unika przemocy akustycznej (wchodzi to bowiem, moim zdaniem, w zakres praw człowieka), „okno” dysertacji mgr Nera na metalowy świat pozwala oswoić się z tą tematyką, zobiektywizować coś, co jest bardzo sugestywne, wręcz narzucające się. Pomocny jest też Internet, który daje szansę kontroli dynamiki.

Myśliciele stojący na straży korzeni i stabilności Europy zwykli określać „kulturę heavymetalową” jako „zrytualizowaną agresję”. Osobiście skłonny byłbym przyjąć, że – z uwagi na metody perswazji w tekstach rapowych – jest to, zwłaszcza u namiętnych fanów metalu, ścieżka do ogołocenia *homo sapiens* z *ratio*, z czynnika racjonalnego. Z drugiej strony, sztuka, w szczególności muzyka, to świat czasu wirtualnego, gdzie może rządzić wolność czysto ludzka, nawet wymierzona w Najwyższe Dobro, bo i tak zresztą Pan Bóg śmieje się z tych zamiarów (Ps. 2).

Powracając do samej pracy, autor podchodzi do problemu z kulturoznawczym namysłem; „jubileusz” półwiecza metalu zasługuje na naukową egzegezę. Autor imponująco szeroko komentuje badany nurt, od synergii sztuk znanej już w starożytności, od rudymentów mało wyszukanej obyczajowości, poprzez tradycje kultur etnicznych (w źródłosłowiach łacińskich – pogańskich) przez literaturę popularną, komiks, kulturę kina, do współczesnego show businessu, kultury masowej i prób ideologizacji światopoglądów. Doktorant w swej dysertacji odwołuje się do niezwykle obszernej literatury naukowej i publicystycznej. Czytelnik może poczuć się beneficjentem kompetencji Autora, zwłaszcza, że cytowana jest głównie literatura XXI w. Wspomniałbym jeszcze tu ulubiony wśród folklorystów *Karnawał dziadowski* Stanisława Nyrkowskiego. Pieśni nowiniarskie miały podobnie wciągać słuchacza, co metal – młodzież. Na jarmarkach XVIII-wiecznych funkcjonowały przedsiębiorcze tercety: jeden kooperant pokazywał na tablicy mrozące krew w żyłach kolejne wydarzenia w poszczególnych zwrotkach pieśni, drugi przygrywał na instrumencie muzycznym, trzeci – sprzedawał druki ulotne. Wszystko to stanowiło prefigurację metalu, z tym, że współczesny performance wyposażony jest w potężne moce elektroniczne. Muzycy ludowi starszej generacji wspominali mi, że byli bardzo zadowoleni, gdy na weselu „wysiadło” światło, wtedy bowiem okazywali się prawdziwie potrzebni ze swoją czysto akustyczną muzyką. Wyobraźmy sobie heavymetalowca pozostawionego sam na sam ze swoimi możliwościami głosowymi i gitarą bez zasilania.

Rzetelność dyskursu naukowego autora dysertacji nie budzi wątpliwości. Sama struktura pracy o tym świadczy; układ rozdziałów jest następujący (ich treść komentuję na bieżąco):

I. Charakterystyka kultury kręgu muzyki metalowej – geneza terminu, gatunek, podgatunek i styl w heavy metalu, trójkodowość: dźwiękowy, werbalny, wizualny; historia: generacje, glam, thrash, death, doom, black metal; kwestia globalizacji.

Tu warto zauważyć, że w historii muzyki klasycznej funkcjonuje odmienna hierarchia: najwyższa domena opisu to styl historyczny (epoka), najbardziej zaś szczegółowa kategoria to gatunek, ściśle związany ze środkami wykonawczymi.

Trójkodowość w antropologii muzyki jest traktowana zarówno hierarchicznie jako menu opadające (concept, behaviour, sound) jak i równorzędnie jako synergetyczne sprzężenia zwrotne między sztukami plastycznymi, przedstawieniowymi i muzycznymi. Jednak dokumentowana historia muzyki ma ok. półtora tysiąca lat...

II. Zagadnienia teoretyczno-metodologiczne, w tym przedmiot i cel badań oraz przegląd metod badawczych z poruszającym przypomnieniem dorobku śp. Jerzego Bartmińskiego (językowy a kulturowy obraz świata). Adaptacja heavy metalu w kręgu nauk humanistycznych w Lublinie, wzorem sesji na UJ poświęconych metalowi, jest niewątpliwym osiągnięciem autora, który idzie zresztą szlakiem nauki anglosaskiej, pragmatycznie badającej to, co się upowszechnia. Brakuje w tym rozdziale deklaracji, w jakim stopniu autor czuje się insiderem lub outsiderem sprawy; czy sięgał po gitarę czy perkusję jak znaczna część studentów muzykologii? Czy rozmawiał z reprezentantami heavy metalu, odbiorcami lub nadawcami? Czy tylko zadowolił się egotycznym slangiem w necie lub publicystyce? Humanistyka dopuszcza wyznanie motywacji powstania pracy; czy tylko obchody półwiecza metalu?

III. Oblicza heavymetalowej grozy, w tym horror, teatr grozy, video-clipy, pochodne kina, rekwizytorium, maska; demoniczność, satanizm, diabolus in musica, wątki demoniczne, rozrywka a kontestacja; trawestacje obrzędów religijnych (moim zdaniem – to raczej ich karykatura, tak jak totalitaryzm jest karykaturą teokracji), satanizm w black metalu, destrukcja ciała, horror „rzeźnicki”.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w muzyce od lat 70. XX w. narastała tendencja powrotu w praktyce wykonawczej do dawnych reguł (np. oryginalna obsada instrumentalna wystawianych oper XVII w.). W folklorze przywracano wtedy rangę wzorom wyobrażonym jako autentyczne, odnoszące się np. do XIX w. Również heavy metal można traktować jako element zwrotnej fali kulturowej: powrót do czegoś, co można nazwać bojowym atawizmem: zasmakowanie w bezwzględnej, egoistycznej wolności, symulacji dzikości, rozpasaniu, wyimaginowanych przyjemnościach w zadawaniu cierpień, jak celtyckie kapłanki obcinające głowy jeńcom: ileż świadectw mamy z aktualnej agresji rosyjskiej w Ukrainie... W Niemczech uważa się, że rock rozwalił mur berliński. Czy heavy metal, zdaniem Autora, korzystnie przyczyni się do czegoś? Czy osłabi np. trend powszechnej militaryzacji, przez jej symulację na scenie? Czy przez „rzeźnicze” wyczyny osłabi krwiożerczość w realu? Trudno oczekiwać od doktoranta zdolności przewidywania przyszłości na podstawie przeszłości, mam jednak wrażenie, że heavy metal, jako sposób zawłaszczania, podbijania widowni/słuchaczy, zakwitł tam, gdzie ludzie nie zaznali, dostatecznie lub w ogóle, na własnej skórze okropności wojny, grozy okupacji i udręki totalitarnej. Niemniej sam dyskurs autora, wnikliwość i wszechstronność

przedstawiania zagadnienia, ogromna wstrzeźliwość w sądach estetycznych, dążenie do bezstronności w wartościowaniu zjawiska zasługują na uznanie.

IV. Heavy metalowe dyskursy wojenne

Bitwy niezmechanizowane, starcia pancerne, lotnicze; obrazy ciała, ubiór, wojownicy z bronią: gitarą i perkusją.

Autor słusznie odnajduje korzenie tych przedstawień w starożytności i średniowieczu, gdy wódz był dobry, jeśli prowadził od czasu do czasu poddanych na podboje sąsiadów. Wśród korzeni folklorystycznych metalowej wrzawy wojennej, bicia w kotły, grania w trąby (incipity ludowych pieśni rekruckich) wymieniałbym hałas obrzędowy, który w naśladowaniu złego szukał ochrony przed nim. Różnica między archaizmami a heavy metalem polega jednak na tym, że w tych pierwszych chodziło o cel – homeostazę życia, podczas gdy działania metalowe są w zasadzie tylko samym przedstawieniem i ewentualną uzurpacją rewolucji. Autor dysertacji, przejęty głównie przedstawianiem specyfiki językowego obrazu świata i próbą podsumowania kulturowego wizerunku heavy metalu, jest ostrożny w podejmowaniu ogólnych dyskusji antropologiczno-estetycznych.

V. Fetyszycacja odległej przeszłości i gloryfikacja tradycyjnych kultur rodzimych w twórczości artystów heavymetalowych; świat starożytny, egiptomania, gloryfikacja przedchrześcijańskiego okresu kultur rodzimych, metal pogański, „plemienny metal” Maxa Cavalery.

Przypomina się mimo woli postać Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego (Adama Czarnockiego) i jego waloryzacja czasów pogańskich; artystom heavymetalowym, wychwalającym przedchrześcijańską rodzimość, zwyczajnie brakuje wiedzy i nadrabiają to, jak twierdził śp. Krzysztof Penderecki, swoistą bezczelnością. Już chociażby z prac Henryka Łowmiańskiego wynika, że rozdrobniony świat pogański nie miał szans na ostanie się wobec wyższych zasad organizacji społeczno-terytorialnej, w tym centralizacji władzy. Bez chrześcijaństwa mielibyśmy w Europie zapewne samych rockmenów i metalowców.

Moda manifestów towarzysząca promocjom CD trwa nadal. Muzyczne, językowe, kulturowe obrazy świata u metalowców zmieniały się często z każdą nową płytą winylową czy CD. Zrozumienie i uznanie budzi program Maxa Cavalery mający na celu dowartościowanie tradycji amazońskich plemion indiańskich, na swój sposób eksploatowanych przez brazylijskiego heavymetalowca, a ponadto traktowanych przez turystów wyłącznie jako egzotyczna atrakcja, tak jak pokazy dzikich wiosek na wystawach kolonialnych w Europie w drugiej połowie XIX w.

Szczególnie interesujące w dysertacji dla piszącego te słowa są korzenie folklorystyczne metalu; rzeczywiście funkcjonowały do XX w. w obiegu

ludowym przypuszczenia czy posądzanie znakomitego skrzypka wiejskiego o konszachty z diabłem. „Strachogenne” (czy neologizm Autora?) impulsy działały w ludowych opowiadaniach. Dzieci zaś, gdy są w dobrobycie, do dziś lubią bawić się w strachy, nie mówiąc już o młodzieżowej „imersji” (wątpliwy zamiennik na uzależnienie) w grach z przemocą. Kino nieme lubowało się w zjawach w prześcieradle lub mące. Wiele pisano w etnologii i antropologii o demonizacji obcego. Ogadywane w folklorze sabaty czarownic z przygrywającymi im do tańca diabłami są w porównaniu do seansów heavymetalowych tak jak komiks z Koziółkiem Matołkiem do współczesnego horroru filmowego. Podstawę do optymizmu widzę w tym, że nadal są ludzie, którzy wybiorą wysłuchanie fantazji symfonicznej „Noc na Łysej Górze” (w dzień św. Jana) Modesta Musorgskiego niż zasilenie klienteli Black Sabbath. Recenzent prosi o zrozumienie dla preferencji w dziedzinie smaku, *de gustibus non est disputandum*.

VI. Heavymetalowe refleksje nad przemijaniem

Przemijanie i śmierć, nostalgiczne (auto) stylizacje.

Wyraźnie pesymistyczna i dekadenccka nuta egzystencjalna heavy metalu i w tej dziedzinie jest, moim zdaniem, echem folkloru – wyrównywanie rachunku przez naturę, przywracanie sprawiedliwości w pieśniach.

Powróciłbym do dyskusji o atawistycznym charakterze metalu, aby, mam nadzieję, wywołać polemikę u Autora dysertacji; hipotezą moją jest, iż instynkt samozachowawczy stanowi podłoże zarówno biologiczne jak i społeczne kultury masowej. Zainteresowanie katastrofami żywiołowymi, konfliktami zbrojnymi, strzelaniną, rozlewem krwi budzi się mimowolnie, bo może to dotyczyć każdego z nas. Innymi słowy, fascynacja tematami ekstremalnymi bierze się z lęku o własne życie i uwagę przykuwa to, co stanowi zagrożenie dla bytu jednostkowego, mózg zapamiętuje zagrożenia, by je następnie omijać. Tym tropem założycielskim kultury masowej idzie i heavy metal dodając sobie Gombrowiczowską gębę w szumie informacji. Kultura heavymetalowa to po prostu eksploatacja odruchów granicznych i także ona jest niesiona falami przemian folkloru, bo to, co było treścią realnego życia spowitego w czynnikach *tu i teraz*, uwolniło się od podłoża i zaczęło funkcjonować w oderwaniu od pierwotnych kontekstów kulturowych. Dawniej koncentrowało się to na słuźeniu instynktowi zachowania życia, w performance metalowym to celebrowanie sama w sobie. Autor nie uchyla się od wykładni Pisma św. Koncert heavymetalowy, zwłaszcza w swej najbardziej ponurej i agresywnej postaci jawi się jako śmiercionośna obserwacja, eufemistycznie nazwana przez św. Jana Pawła II w jednej z encyklik „kulturą śmierci”. W tym kontekście za szczególnie cenne uważam w dysertacji rozwikłanie mariażu heavy metalu z faszyzmem (s. 308 i n.) Przypominają się czasy, gdy członkowie *Jugendbewegung*, odreagowujący traumę I wojny, tańczyli i śpiewali piosenki ludowe w plenerze, po czym,

dekadę później, przesiedli się na motocykle. Oduczanie współczucia było w NKWD i SS aksjomatem, a owe groteski antychrześcijańskie w szczególnie jaskrawych realizacjach heavy metalu są raczej odrzuceniem w ogóle monoteizmu.

Zabrakło mi w pracy uwag o relacji heavy metalu z techno i rapem. Dotkliwa jest nieobecność statystyki, danych liczbowych z rynku, zasięg, zakres docelowych i faktycznych odbiorców heavy metalu. Czy nie było badań na ten temat? Jest to pytanie istotne dla socjologii stosowanej, czy w heavy metalu chodzi o limitowane gry, czy już o kulturową epidemię? Czytelnik chciałby wiedzieć, czy to, co może budzić grozę jako prefiguracja upiornych wydarzeń przyszłości, ekspanduje czy trzymane jest przez producentów i dystrybutorów w ryzach (tak jak filmy o końcu świata)? Jedyna cyfra, która pada w pracy w odniesieniu do heavy metalu, to 50 spalonych drewnianych kościołów w Norwegii, kraju tak ciężko doświadczonym przez zarazy sprzed wieków, że sieć świątyń parafialnych wystarcza do dziś. Niewiele uwag ściśle muzycznych (np. brak studium skał muzycznych adaptowanych przez heavy metal) tłumacząc skupieniem się Autora na kulturoznawczej egzegezie obrazu świata. *Berimbau* (s. 323) powinien być otrzymać nomenklaturę instrumentologiczną: łuk muzyczny.

Wstrzeźliwość w ocenach jest u Autora tak daleko posunięta, iż nie prostuje choćby w przypisach uprzedzeń lub niewiedzy cytowanych osób, np. o stosunku Kościoła katolickiego do instrumentów muzycznych (s. 136), który akurat był dużo bardziej otwarty na muzykę instrumentalną w porównaniu do prawosławia czy islamu. Zdziwiłem się bardzo, gdy genialny reformator poczty Sir Rowland Hill (1840) przedstawiony zostaje jako kaznodzieja (s. 137).

Pozostałe komponenty pracy: Zakończenie, Streszczenie, Summary, Bibliografia, Netografia, Materiały fonograficzne, Materiały wideo nie budzą zastrzeżeń i są wyrazem gwarancji, że temat, który budzi emocje i kontrowersje został potraktowany przez Autora dysertacji z należytą powagą oraz naukową dyscypliną.

Spośród niemałej liczby przeczytanych przeze mnie prac doktorskich omawiana dysertacja nie wyróżnia się szczególnie starannym przygotowaniem samego tekstu, naliczyłem 120 literówek, w tym trzy błędy ortograficzne (s. 112, 189, 259).


W podsumowaniu stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Andrzeja Nera „Wizja świata w kulturze heavymetalowej” przez swoją:

- obiektywizację i całościowe potraktowanie zjawiska budzącego znaczne zainteresowanie, emocje i kontrowersje a wymagającego studium ze względu na szeroki zasięg, zwłaszcza wśród młodzieży,

- adaptację warsztatu kulturoznawstwa, antropologii kulturowej, w szczególności studium językowego i kulturowego (w tym zwłaszcza plastycznego i gestycznego) obrazu świata w odniesieniu do żywiołowego i popularnego nurtu muzycznego,

- ukazanie palety źródeł (wielości sztuk) oraz uwydatnienie zmian i zróżnicowania heavy metalu z wykorzystaniem obszernej literatury krajowej i obcojęzycznej

spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i dlatego wnioskuję o dopuszczenie Pana mgr Andrzeja Nera do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


(prof. dr hab. Piotr Dahlig)